N-r 186 Wtorek 19 lipca (1 sierpnia) 1911 r. Rok IV

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
" Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

O jednej z uchwał kooper. zjazdu w Winnicy.

———

Jednym z najwybitniejszych przejawów rozwoju kooperacyi spożywczej na Rusi był w ostatnim czasie zjazd przedstawicieli podolskich spółek spożywczych, który się odbył w Winnicy d. 8 i 9 czerwca r. b. Wystarczy przejrzeć szereg uchwał przyjętych na tym zjeździe, aby się przekonać o znacznym stosunkowo uświadomieniu jego członków w dziedzinie kooperacyi, o wyczerpującej dyskusyi omawianych spraw i o praktycznem ich ujęciu.

Pod tym względem, zjazd winnicki wyróżniał się chlubnie w szeregu innych kooperacyjnych zjazdów, zwoływanych dotąd w obrębie kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej gub.

Pomijając drobniejsze sprawy, na karb zasług zjazdu policzyć trzeba decyzye w kwestyach zasadniczych, jak: uznanie systemu stopniowości w strukturze organizacyi kooperacyjnej; przyjęcie zasady wspólnych zakupów, żądanie wprowadzenia kooperacyjnych kursów dla uczniów kończących 2-klasowe szkółki wiejskie; stanowcze potępienie sprzedaży w kooperatywach napojów wyskokowych; sformułowanie wyraźne oświatowej i kulturalnej działalności spółek; nakoniec, inicyatywa założenia towarowego muzeum. Oto w głównych zarysach rezultaty dwudniowej pracy zjazdu.

Z pomiędzy wspomnianych uchwał i postulatów zasługuje na bliższe rozpatrzenie podjęta na zjeździe sprawa muzeum towarowego. Sprawa to żywotna, blizko dotycząca wszystkich spożywców, niezależnie od wszelkich między nimi naturalnych różnic i sztucznych podziałów.

W sprawie tej zjazd winnicki przyjął rezolucyę takiej dosłownie treści: „Zważywszy na znaczne szkody, jakie ponoszą na zdrowiu i na mieniu spożywcy, zmuszeni do nabywania towarów bez możności sprawdzenia ich normalnych cen i gatunków i rozpoznania ich falsyfikatów, zjazd uznaje za konieczne utworzenie w jednem z centralnych miast gubernii muzeum próbek towarów. Muzeum powinno być obsługiwane przez siły naukowe i ludzi fachowych". Dalszy ciąg uchwały tłómaczy, iż ze względu na niezaprzeczone korzyści, jakie wspomniane muzeum przyniesie wszystkim spożywcom zarówno zorganizowanych w kooperatywy, jak i pozostających po za ich obrębem, powinno ono być utrzymywane przez gubernialny zarząd ziemski, jako miejscową organizacyę społeczną, obejmującą wszystkie warstwy ludności.

Nie wdając się w bliższą krytykę rezolutywnej części przytoczonej uchwały, chciałbym potrącić tu pobieżnie o jej motywy; chciałbym wyjaśnić pokrótce te praktyczne względy, które kierowały zbiorową myślą zjazdu przy jej urabianiu i przyjęciu.

Uchwała jest owocem wymiany myśli przedstawicieli wiejskich spółek spożywczych; jest zatem głosem uświadomionych jednostek z pośród mnogiej rzeszy najdrobniejszych spożywców, oddanych całkowicie na pastwę fabrykantów i handlarzy o rozciągliwem sumieniu i zupełnie wobec nich bezbronnych.

Cała falanga nieuczciwych przekupniów oparła swój byt na odziewaniu ludu w tanią tandetę i karmieniu go szkodliwą mieszaniną surogatów spożywczych. Ciemnota ludu, stopniowe wzrastanie jego zdrowych i niezdrowych potrzeb, nie odpowiadających jego sile płatniczej, wszystko to otworzyło wrota tandecie i fałszerstwu, które się szeroką, cuchnącą falą rozlały po miasteczkach i wsiach prowincyi.

Za dobrodziejstwo to prowincya płaci milionowe haracze. Spożywca wiejski jest tu bezbronny i bezradny. Bierze, co mu dają, — płaci, co mu każą.

Wszelako niejasne, niewyraźne poczucie, że coś tu jest nie tak, jak być powinno, żyło oddawna w zbiorowej duszy wiejskiego spożywcy. Poczucie to stworzyło grunt podatny, na którym się tak łatwo przyjęły kooperatywy spożywcze. Spożywca zeznawał, że nad jego głową działa jakiś nieubłagany, tajemniczy automat, który wysysa zeń krwawicę, rzucając wzamian pstre szmaty i malowane łakocie. Lecz ani źródła tego wszelkiego „dobra" ani jego prawdziwej wartości poznać nie mógł.

Z tego męczącego stanu spożywca szukał wyjścia i znalazł go w kooperatywach spożywczych. I jakkolwiek one słabe początkowo, nie mogły odrazu zniweczyć mocno zmontowanego, ssąco-tłoczącego aparatu, wszelako sporadyczne zwycięstwa spółek spożywczych, udatne czasem zakupy dobrego towaru po zniżonej cenie umacniały spożywców w przekonaniu, że trafili na właściwą drogę — ku wyzwoleniu się z otaczającej ich sieci pajęczej. Te udatne próby otworzyły oczy wiejskiemu spożywcy. Patrzy on, dziwi się wielu rzeczom, poczyna sobie tłómaczyć wiele niepojętych mu dotąd zjawisk i snuje z nich logiczne wnioski.

Owóż, jednym z logicznych wniosków, wyprowadzonych z nowych faktów, roztaczających się przed zdziwionem okiem niedawno zbudzonego spożywcy była uchwała, dotycząca muzeum towarów.

Nie trudno streścić bieg myśli, który doprowadził do wzmiankowanej uchwały:

Nie znamy się na towarze. Nie znamy jego pochodzenia, sposobów fabrykacyi, jego składu, gatunków. Nie umiemy rozpoznać jego falsyfikatów, nie zdajemy sobie sprawy ze stopnia ich szkodliwości. Wszystko to oddaje nas na łaskę i niełaskę przekupniów. Przepłacamy za towary ponad ich rzeczywistą wartość. Odbija się to na naszem zdrowiu i kieszeni.

Musimy tedy wybrnąć z tego labiryntu i nieświadomości, w której żyjemy zarówno my, spożywcy, zorganizowani w spółki, jak i wybrane przez nas zarządy, które robią dla nas zakupy. W tej nieświadomości żyją i wszyscy inni spożywcy niezorganizowani i takich jest nawet więcej. Musimy mieć instytucyę — któraby mogła sprawdzać jakość towarów i otwierać nam oczy na wszelkie szachrajstwa, od których się my sami obronić nie możemy. Do takiego sprawdzania wartości i jakości towarów potrzebny cały etat specyalistów i fachowców. My, zorganizowani spożywcy, nie jesteśmy w stanie ich opłacać. Na to jesteśmy zbyt słabi liczebnie i materyalnie. Przeto sprawę tę, jako sprawę ogólną, podjąć winna organizacya społeczna, zarządzająca środkami składanymi przez wszystkich spożywców. Taką organizacyą jest ziemstwo.

Stąd — wynik prosty. Ziemstwo winno zająć się założeniem instytucyi publicznej, stojącej na straży zdrowia i oszczędności spożywców.

Rozumowaniu temu nie można odmówić słuszności. Bezwarunkowo obrona społeczeństwa od zakusów na jego zdrowie i kieszeń wchodzi w zakres działalności organów samorządów miejscowych.

Tu może tylko zachodzić pytanie, o ile celowa jest forma tej obrony, proponowana przez uchwałę zjazdu winnickiego?

Sama w sobie myśl poddawania analizie produktów spożywczych, materyałów służących do odzieży, budowy, wreszcie nawozów sztucznych, nie jest nowa. Stosuje się ona w praktyce przy dostawach rządowych, ziemskich i wogóle przy masowych zakupach.

W jaki sposób zastosować ją do przedmiotów handlu drobnego nad tem wypada pomyśleć i pomyśleć poważnie. Sprawa to ważna i godna zastanowienia.

Związki kooperatyw spożywczych Anglii i Szkocyi przy zakupach do swoich hurtowni, stosują szeroko metodę analityczną; tam wszelako partye masowe przechodzą przez hurtownię, co daje zawsze możność porównania towarów z analizą próbki. I tam muzea towarowe są właściwie składem i wystawą wzorków towarów.

Muzeum towarowe u nas powinnoby chyba mieć inne zadania. Pierwsze — to stać się szkołą towaroznawstwa dla ludności i przygotowywać próbki okazowych towarów dla lekcyi towaroznawstwa, w czasie kooperacyjnych kursów. Drugie zadanie, to przeprowadzać analizy towarów i ogłaszać ich rezultaty dla ostrzegania spożywców przed nabywaniem szkodliwych falsyfikatów.

O ile jednak znaczne koszty, konieczne na utrzymanie tej bezwarunkowo pożytecznej instytucyi, zmieścić się mogą w budżecie ziemstwa jednej gubernii wobec masy pilnych, pierwszorzędnych potrzeb i czy urzeczywistnienie tej myśli nie daloby się łatwiej osiągnąć przy współudziale zarządów ziemskich i miejskich kilku sąsiednich gubernii, to pytanie, nad którem debaty mogą być przeprowadzone jedynie na podstawie ścisłych cyfr i danych.

W związku z omawianą uchwałą, zjazd winnicki zaprojektował jeszcze urządzenie zbiorów próbek najpowszedniejszych towarów, przy miejscowych (rejonowych) związkach spółek spożywczych. Zbiory takie, a raczej wystawy próbek byłyby najlepszą, bo najbliższą szkołą towaroznawstwa dla miejscowych spożywców, punktem oparcia dla zarządów spółek, przy zakupach i zamówieniach. Koszty, wprawdzie niewielkie, utrzymania tych zbiorków, mają wedle projektu, ponosić rejonowe organizacye spożywcze. Wszelako urzeczywistnienie tego sympatycznego projektu, zależy od powołania do życia muzeum towarowego, postawionego na stopie naukowej. Bez kierunku bowiem i bez przygotowawczej pracy tej instytucyi zbiorki rejonowe nie dadzą miejscowym spożywcom pewnych i sprawdzonych wzorów.

Nie przesądzając dalszych losów inicyatywy winnickiego zjazdu przedstawicieli spółek spożywczych, notuję ją, jako dodatni fakt, świadczący o zdrowym kierunku miejscowej kooperacyi wiejskiej.

Próby walki z nieuczciwym wyzyskiem, próby wyrwania się z brudnej kałuży miasteczek, zawalonych stęchłym, zgniłym i fałszowanym towarem, warte są podkreślenia i poparcia.

Junosza.

Z prasy polskiej.

———

Stanowisko Koła

Z powodu rezolucyi Koła Polskiego, „Gazeta Warszawka" pisze:

„Rezolucya Koła w zakresie zasadniczego stosunku Koła do państwa nie przynosi nic nowego—potwierdza jedynie te zasady, któremi rządziły się dawne reprezentacye poselskie w Wiedniu, nie wyłączając Koła w parlamencie poprzednim.

„Stwierdza dalej rezolucya, iż Koło obecne liczy stanowczo na realizacyę zdobyczy osiągniętej przez przedstawicielstwo poprzednie, a mianowicie budowę kanału w Galicyi. Jest pewna ironia losu w tem, że realizacya ta nastąpi w okresie prezesury Bilińskiego, który, jako minister skarbu godził się na zaniechanie budowy kanałów. Budowa kanałów, stwierdzić to należy, jest zdobyczą osiągniętą przez Koło, pozostające pod kierownictwem prof. Stanisława Głąbińskiego.

„W stosunkach parlamentarnych Koło „pragnie załatwienia sporów narodowościowych", a przedewszystkiem przeprowadzenia zgody czesko-niemieckiej i utworzenia zdolnej do pracy większości parlamentarnej. Są to oczywiście życzenia bardzo chwalebne, należy jednak wyrazić wątpliwość, czy będą tak rychło wypełnione.

„Walka narodowościowa w Austryi jest wynikiem dokonywającego się przeobrażenia w łonie narodów, wchodzących w skład monarchii, parlament zaś wiedeński będzie skazany na niezdolność do pracy twórczej dopóty, dopóki nie nastąpi zasadnicza zmiana ustroju. Istotnie twórczą byłaby polityka Koła Polskiego, gdyby Koło to zarówno w myśl interesów polskich, jak interesów Austryi weszło na drogę polityki, zmierzającej do zmiany wewnętrznego ustroju państwa. Tego wszakże po Kole obecnem spodziewać się nie można.

„Co się tyczy stosunków wewnętrznych, to rezolucya jest ostatecznem stwierdzeniem przewagi zupełnej konserwatystów w Kole Polskiem. Zawiera ona *votum* zaufania dla ministra dla Galicyi, marszałka krajowego i namiestnika. Wobec wystąpień przeciwko namiestnikowi znacznego odłamu opinii publicznej, jest *votum* zaufania danem mu przez Koło satysfakcyi i zsolidaryzowaniem się z jego polityką".

„Wreszcie zapowiada rezolucya dążenie do

uregulowania stosunków polsko-ruskich na gruncie krajowym w duchu sprawiedliwości i spełnienia uzasadnionych realnych potrzeb.

Ś. p. Kościelski.

Wszystkie pisma poświęciły obszerne wspomnienia Kościelskiemu. W „Słowie Polskiem" pomiędzy innemi czytamy:

„Czasy, kiedy Józef Kościelski stał w pośrodku życia politycznego w Poznańskiem i w Berlinie, kiedy imię jego głośnem rozległo się echem po ziemiach polskich i w całym świecie politycznym, kiedy dla jednych był genialnym dyplomatą, umiejącym podnieść do powagi i znaczenia reprezentacyę polską w Berlinie, uczynić ją czynnikiem decydującym w najważniejszych sprawach przodującego w Europie mocarstwa i wyzyskiwać te wpływy celem naprawy położenia politycznego ludności polskiej, gdy dla drugich był tylko próżnym dworakiem, poświęcającym godność narodową dla przyjaźni cesarskiej—należą już do przeszłości. Gdy skończyła się jego rola na dworze berlińskim i zmieniły się stosunki polityczne, złagodziły się też przeciwieństwa w zapatrywaniach na jego działalność, zwłaszcza, gdy b. przyjaciel cesarza Wilhelma umiał wykazać, że jest w zupełności świadom, czego wymagają względy godności narodowej i interesu narodowego i nie wahał się stanąć na czele akcyi, mającej na celu czynną obronę interesu polskiego wobec potężniejącej fali germanizacyjnej.

Była to bądź co bądź osobistość wcale niepospolita, ten prosty szlachcic polski na marnej wioszczynie w Kujawskiem, który mocą swego osobistego uroku potrafił zdobyć i utrzymać przez parę lat przyjaźń i zaufanie najpotężniejszego, poczuwającego się do odegrania wielkiej misyi historycznej, monarchy w Europie i przez zręczne wyzyskiwanie wpływów małego, bo liczącego tylko kilkanaście głosów klubu parlamentarnego, przekonywać go o tem, że interes polityczny państwa wymaga kategorycznie przyjaznego ułożenia stosunków ze społeczeństwem polskiem. Czystość zamiarów ówczesnego przywódcy Koła Polskiego żadnej wątpliwości nie ulega. Winą jego było, że zanadto ufał w trwałość uczuć cesarskich, zanadto lekceważył naturalną niechęć, którą obudziło w kołach interesowanych niemieckich jego powodzenie i zamało liczył się z usposobieniami swego własnego społeczeństwa, które ponad drobne ulgi stawia względy godności narodowej i nie mogło zadowolić się uzyskanemi za popieranie rządu ustępstwami.

W szerokich kołach demokratycznego społeczeństwa nastąpiły więc stanowcze protesty przeciw kierunkowi politycznemu p. Kościelskiego, a wzburzenie wzrosło wobec niepopularności polityki flotowej, którą popierał poseł Kościelski, i wobec fatalnego nietaktu, jaki popełnił, przyjmując kiedyś na posiedzeniu parlamentarnem termin o „Prusakach języka polskiego". Zerwała się burza przeciw polityce, w praktyce mało skutecznej, a ubliżającej narodowi, i w tym samym czasie intrygi ówczesnego ambasadora niemieckiego w Wiedniu, który w sposób tendencyjny wyzyskał patryotyczne odezwanie się Kościelskiego na wystawie lwowskiej, osiągnęły swój skutek. Cesarz odwrócił się od Kościelskiego, i poddając się swemu impulsywnemu temperamentowi, wygłosił w Toruniu swą gwałtowną mowę antypolską. Okres polityki „ugodowej" skończył się nagle i nastąpiła nowa era spotęgowanej akcyi germanizacyjnej, ze znanym ujemnym wynikiem. Społeczeństwu polskiemu pozostały z akcyi Józefa Kościelskiego: arcybiskup polak, czasowe zezwolenie na fakultatywną naukę języka polskiego w szkołach ludowych, zatwierdzenie prawa samodzielnej kontroli związków i banków polskich, oraz dopuszczenie kilku tysięcy osadników polskich do udziału w korzyściach parcelacyjnych komisyi generalnej. Z drugiej jednak strony, następstwem tej akcyi była zamieniona w gwałtowną nienawiść dotychczasowa obojętność cesarza względem ludności polskiej, dotkliwa dla społeczeństwa polskiego całym szeregiem nowych ustaw i rozporządzeń wyjątkowych.

Wobec nowej nawały germanizacyjnej, która nastąpiła po epizodzie ugodowym, Kościelski po daremnych kilkakrotnych próbach nawiązania nowych stosunków z rządem, wystąpił z parlamentu i zatrzymał jedynie mandat do izby panów. A gdy rozszalała się burza, w swem głębokiem poczuciu patryotycznym wykonał ten sam zwrot, co jego dawny przyjaciel polityczny i doradca arcybiskup Stablewski. Utraciwszy nadzieję w możność złagodzenia stosunków, wziął się do sypania szańców ochronnych; dziełem jego jest utworzenie projektowanej już przed wielu laty, w opozycyi do jego ówczesnej polityki, organizacyi polskiej, któraby była zdolna do sparaliżowania akcyi hakatystycznej. Powstała „Straż" polska, a na czele jej stanął były kierownik polityki ugodowej i powiernik cesarza.

Przed półtora rokiem, wyczerpany chorobą i zrażony nieporozumieniami w tej instytucyi, p. Kościelski złożył prezydyum „Straży" i usunął się od udziału w polityce czynnej, nie przestając zajmować się żywo sprawami publicznemi.

Zdania staropolskie.

Dukat.. to nie kwitek,
Miodek.. to napitek,
Bigos... to potrawa,
Kulig... to zabawa,
Burka... to pokrycie,
Lisy.. to podszycie.
Kiedy hojno — to we złocie,
Gdy pracować — to już w pocie,
Kiedy zbrojno — to ze szablą,
Kiedy z miną — to już z dyablą,
Bankietować — to już szumnie,
Sejmikować — to już tłumnie.
Kiedy spić się — to jak Bella,
Kiedy spoić — przyjaciela,
Gdy pomagać — to sowicie,
Kiedy bić — to należycie,
Kiedy pościć — to na sucho,
Kiedy palnąć — to już w ucho.
Gdy kto w biedzie — to zaradzić,
Gdy dać słowo — to nie zdradzić,
Kiedy wspierać — to rodaka,
Kiedy tańczyć — krakowiaka.
Sąsiadować — to spokojnie,
Gdy obdarzyć — to już hojnie,
Gdy docierać — to obcesem,
Kiedy niszczyć — to z kretesem.
Gdy malować — to swobodę,
Gdy wyśmiewać — to już modę.
Kiedy hulać — to z drugiemi,
Gdy umierać — to w swej ziemi,
Kiedy order — to za bliznę,
A jak zginąć — za ojczyznę!

Z prasy rosyjskiej.

Z powodu wydalenia słuchaczek instytutu medycznego „Utro Rossji" pisze:

Jeżeli istotnie władze uważają, że podobnymi „środkami, uspokoić można naszą szkołę wyższą, to nam wyrazicielom opinii publicznej pozostaje tylko wyrazić zdumienie i oczekiwać dalszych rezultatów tej czysto-policyjnej taktyki.

„Lecz czekać to nie znaczy pragnąć. Wiemy dobrze, jakie wrażenie na wzburzone umysły uczącej się młodzieży wywierają podobne przejawy „impulsów woli". Możemy przewidzieć, jakie rezultaty sprowadzi drakońskie rozporządzenie Kasso. A dlatego chcielibyśmy się zwrócić do młodzieży z przyjacielską radą. „Są postępki, są środki, które ze względu na swą istotę są zawczasu skazane na bankructwo. Ich zupełna niezdatność, bezsensowność, a nawet wyrazimy się łagodniej—niepraktyczność są zbyt oczywiste. I najlepszem reagowaniem na nie, jest—nie przeszkadzać umierać im samym naturalną śmiercią, nie podtrzymywać ich istnienia płomieniem rozpalających się dokoła nich namiętności i zaburzeń.

We współczesnej Rosyi niweczone są całkowicie wyższe zakłady naukowe — przeczekamy co będzie dalej.

„W każdym razie nie trzeba będzie długo czekać".

„Swiet" tryumfuje—przedwcześnie.

„Wybory radnych ziemskich, dokonane dotychczas w 7 powiatach gubernii podolskiej, świadczą o nowych powodzeniach sprawy rosyjskiej na naszych kresach zachodnich". Teraz już nareszcie i samo życie realne wykazuje naocznie, po czyjej stronie była słuszność,—czy po stronie tych partyi lewicowych i poszczególnych osobistości, ze składu grup prawicowych, które powstawały przeciwko wprowadzeniu ziemstwa zachodniego, czy też po stronie tych, którzy wszelkiemi siłami walczyli, gdzie tylko to było możebne, o prędsze wprowadzenie instytucyi ziemskich w sześciu guberniach zachodnich.

„Pocieszające wieści nadchodzą nadal i z gub. kijowskiej. Tutaj we wszystkich powiatach odniosły stanowcze zwycięstwo na wszystkich wyborach pełnomocników nacyonalno-prawicowe żywioły".

Przedwczesny tryumf!

Z izb prawodawczych.

Ustawa o służbie domowej.

Projekt ustawodawczy „O najmie służby domowej", wniesiony został do Dumy Państwowej przez 33 posłów 12-go lutego 1910 r. i zaakceptowany przez komisyę spraw robotniczych. Projektodawcy w motywach swoich, powołując się na analogiczne przepisy, obowiązujące w prowincyach Nadbałtyckich, i w Królestwie proponują rozciągnięcie mocy obowiązującej tego prawa na całe państwo, a więc i na Królestwo Polskie. Proponowana ustawa jednakże w znacznej części powtarza niemal dosłownie przepisy, obecnie obowiązujące w Królestwie. Ale zawiera ona duże braki. Jak widać z art. 4 proponowanego tekstu ustawy, przepisy te mają się stosować wyłącznie do służby domowej, nie obejmując i nie regulując stosunków najmu służby folwarcznej wiejskiej, wobec istnienia specyalnej dla Rosyi ustawy, obejmującej tę kategoryę najemników. W razie, gdyby ustawa ta miała obowiązywać w całem państwie, a więc i w Królestwie, powstałaby luka co do regulowania stosunków służby folwarcznej w Polsce, lub konieczność wprowadzania nowej ustawy o najmie służby folwarcznej dla Królestwa. Nadto nasuwają się wątpliwości co do poszczególnych przepisów, tak co do ich celowości, przynajmniej dla Królestwa, jak i zgodności przyjętych przez nią zasad z obowiązującym u nas kodeksem cywilnym. Oto przykłady: 1) W art. 5 do liczby służby domowej zaliczają się między innemi dozorujący chorych. Ze względu na konieczność posiadania fachowych pracowników tej kategoryi, przepis taki mógłby tylko krępować pożądany rozwój tej dziedziny pracy. 2) Art. 32 orzeka, iż umowy ustne o najmie, wykluczają możność dochodzenia sądowego. Rozumie się, że powyższa zasada nie zgadza się z obowiązującym w Polsce prawem i wobec opłakanego stanu oświaty w Królestwie byłaby ze wszech miar krępująca, zwłaszcza dla pracowników. 3) Art. 57 orzeka, iż w razie brzemienności służącej, pracodawca może ją zwolnić przed terminem za dwutygodniowym wymówieniem. O wiele racyonalniej rozstrzygają ten wypadek nasze przepisy (art. 376) które orzekają: „Jeżeli służąca zaszła w ciążę, pan może ją odprawić, ale powinien o tem donieść miejscowej policyi lub oddać ją krewnym.

4) Zestawiając art. 61 i 62, omawiające odpowiedzialność za przedterminowe rozwiązanie umowy najmu bez powodów prawnych, widzimy, że pracodawca obowiązany jest tylko do wypłacenia pensyi do terminu najmu bez innych dopłat za utrzymanie (stołowe), słudze zaś grozi wprawdzie z mocy wyroku sądowego, areszt do dwóch tygodni, a nadto winien on zwrócić pracodawcy wszelkie straty, spowodowane przedterminowym rozwiązaniem umowy. Oczywiście przepisy te przeczą kardynalnej zasadzie równości praw i obowiązków stron, zawierających umowę najmu. 5) Art. 44 redukuje odpowiedzialność pracodawcy [za szkody, uczynione osobom trzecim przez służbę, wyłącznie do czynów sługi, spowodowanych rozkazem pracodawcy. Zasada ta sprzeciwia artykułowi 1284 kod. Nap. Ze względu na powyższe luki i braki, rozciągnięcie w tej postaci projektowanej ustawy o najmie służby domowej na Królestwo byłoby niepożądane. Należałoby tedy projekt 33 posłów z gruntu przerobić.

Upały i susze.

Niebywałe upały i susze, panujące w r. b. na całej prawie kuli ziemskiej, przybierają w niektórych okolicach formy groźnej katastrofy żywiołowej. Ze wszystkich stron nadchodzą wiadomości o licznych wypadkach śmierci skutkiem porażenia słonecznego, o wypalaniu się olbrzymich przestrzeni leśnych, o wysychaniu rzek i połączonem z niem braku wody do picia.

Najdotkliwiej upały w chwili obecnej dają się odczuwać w Niemczech. W Hamburgu wskazywał w poniedziałek termometr 52° C. (41.6° R.) w słońcu. W Kolonii ludzie masami chorują. Najbardziej zaś cierpią dzieci. Gorąco panuje tam tak wielkie, iż jeszcze o godz. 7 wieczorem wskazywały tam termometry 35 stopni C.

W Berlinie poniedziałek ubiegły uznano za najgorętszy od lat 48. Podczas zaciągania warty wojskowej na placu Zamkowym zaszło kilkanaście przypadków porażenia słonecznego. Po południu zaś, kiedy nieprzejrzane tłumy, szukając ochłody, wyległy na miasto, przypadki porażenia stały się jeszcze liczniejsze. Na brzegach jeziora Müggelsee zebrały się po południu wielotysięczne tłumy, aby w falach wody szukać ochłody. Nagle zakłębiły się na widnokręgu czarne chmury, huknął piorun i, wpadłszy w tłum kąpiących się, zabił na miejscu 18 letnią pannę Helenę Wegnerównę oraz poraził kilka innych osób. Pięć osób utonęło, dostawszy się na wodę zbyt głęboką.

W okolicach Frankfurtu nad Menem wskutek upału tak wyschły łąki i lasy, że co chwila wybuchają tam pożary lasów i łąk, które straże ogniowe z trudem wielkim tłumią. Wystarcza iskra z przejeżdżającej lokomotywy, aby zajęły się całe zagony zboża, łąk i ogrodowizn.

W Londynie wskutek ogromnego upału straż ogniowa była czynna 54 razy w ciągu jednego dnia. Wszystko jest tak wysuszone i rozpalone, że najmniejsza iskierka wystarcza do wzniecenia pożaru.

Z życia prowincyi.

Jampol Wołyński.

Wybory radnych do krzemienieckiego powiatowego ziemstwa już się skończyły. W skład radnych weszli: 10 włościan od gmin, członków związku narodu rosyjskiego, 3 włościan, ze składanego cenzusu, 2 duchownych, 11 obywateli ziemskich rosyan, 1 przemysłowiec, 1 czech i 4 polaków, posiadaczy pełnego cenzusu. Między radnymi jest senator Turau, który, mieszkając stale w Petersburgu, tylko podczas letnich miesięcy będzie mógł pełnić funkcye radnego. Ziemstwo jest w przeważnej części nacyonalistyczne, co jest bardzo naturalnem ze względu na bliskie sąsiedztwo Ławry Poczajowskiej i na zasady przez nią głoszone.

Wybory II kuryi I i II zgromadzenia wyborczego w Krzemieńcu, jak i w innych powiatach, nie odbyły się, a to dlatego, że zawiadomienia o terminie prawyborów nie były rozsyłane, a tylko listy niepełnocenzusowych zostały porozwieszane w „wołościach" i po wsiach; o tej manipulacyi nikt nie wiedział, a każdy oczekiwał awizacyi, a gdy takowej nie odebrał, siedział najspokojniej w domu, dziwiąc się, że go od wyborów usunięto.

Wskutek tak wadliwej organizacyi wyborów własność mniejsza z kuryi polskiej niema ani jednego radnego w krzemienieckim powiecie.

Wszyscy ze zrozumiałą niecierpliwością czekają pracy i zarządzeń nowonarodzonego ziemstwa; szczególnie niektóre działy opodatkowania powinny być przejrzane i zreformowane, jak np. dział drogowy, kiedy w starem ziemstwie na naprawę dróg i mostów na wojenno-handlowej drodze (Krzemieniec—Jampol) niektórzy płacili do 40-stu kop. z dziesięciny, inni zupełnie tym podatkiem nie byli obciążeni.

Żniwa w pełnym biegu przy stałej i ładnej pogodzie. Urodzaj banatki, faworytki naszych ziemian, jest średni; od słoty majowej na słomę padła rdza, wskutek czego kłos jest mały, ziarno nierozwinięte i snopy lekkie. Tylko na polach silniejszych i świeżych nawozach rdzy nie było.

Muchy heskiej, o której donosi korespondent z zasławskiego powiatu, u nas nie ma.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Rejonowe Kółko T-w. spożywczych.** W lokalu domu ludowego w Winnicy odbyło się w poniedziałek dn. 11 lipca, posiedzenie zarządów Towarzystw spożywczych, z miejscowości leżących dokoła Winnicy. Na zebranie to zwołane przez instruktora ziemskiego P. Sewerenczuka przybyli przedstawiciele 28 Tow. spożywczych, których roczny obrót wynosi przeszło 250 tys. rb. i które liczą 1,550 członków i mają kapitału 31 tys. rb.

Na przewodniczącego wybrano jednogłośnie powiatowego marszałka szlachty hr. Heydena.

Po wyjaśnieniu p. Sewerynczuka, że przy wspólnem nabywaniu towarów można osiągnąć najdogodniejsze ceny, zebranie postanowiło zjednoczyć się w Koło rejonowe Tow. spożywczych. Za siedzibę takowego obrano Winnicę.

Zebranie uznało za pożądane zjednoczenie zarządów Tow. Co się tyczy wynagrodzenia dla pełnomocników, zajmujących się zjednoczeniem, to postanowiono im wydawać tylko dyety podróżne i za czas stracony. Zdecydowano następnie zgodnie z uchwałą zjazdu kooperacyjnego w Winnicy, że udzielanie kredytu przez T-wa swoim członkom nie jest pożądane. Na zakończenie przyjęto punkt umowy, na mocy której jedno T-wo nie odpowiada za zobowiązania drugiego.

Umowa ta zawarta została od d. 12 lipca do końca 1912 r.

Po przerwie wybrani zostali następujący pełnomocnicy, mający zarządzać sprawami Kółka rejonowego: Von Ern (T-wa szersznianskiego), K. Rutkowski (z Zaliwańszczyzny) J. Petrenko (z chutoriańskiego T-wa i na zastępców: A. Kowalczuk (z T-wa studnickiego), Zielenko (z T-wa kochanowskiego), a miejsce trzeciego zastępcy pozostawiono dla przedstawiciela Winnickiego T-wa spożywczego.

Zebranie oprócz tego uchwaliło jeszcze, by zarząd Kółka mieścił się w domu ludowym i był otwarty dla nabywania towarów we wszystkie dni oprócz sobót, niedziel i świąt.

— **Stawiszcze.** Dn. 15 lipca o godzinie 3 i pół po południu na folwarku Wyszkowskie wylądował balon wojskowy z sztabs-kapitanem Markowem i doktorem Judinym. Balon odleciał tegoż dnia z Kijowa o godzinie 8 rano.

LIST DO REDAKCYI.

Szanowny Panie Redaktorze!

W gazecie „Poślednija Nowosti" № 1409 zjawiła się notatka p. t. „Wydawnictwo", głosząca, że ja do współki ze znaną firmą wydawniczą „P. Jurgenson" przystępuję do otwarcia w Warszawie muzyczno-wydawniczego magazynu nut.

Wiadomość ta niezupełnie prawdziwa. W istocie, chcąc rozszerzyć wydawnictwo kompozytorów polskich, otwieram w Warszawie mój własny oddział składu nut — lecz samodzielnie, zaś firma P. Jurgenson, powierza mi tylko skład główny i przedstawicielstwo swych wydawnictw na Królestwo Polskie.

Mylne podanie faktu, ma dla firmy mojej nader ważne znaczenie i dlatego najuprzejmiej proszę Szanownego Pana Redaktora nie odmówić zamieszczenia na łamach Jego poczytnego pisma tego wyjaśnienia.

Z głębokim szacunkiem

Idzikowski.

Kijów, 18/31 lipca 1901 r.

Kometa B 1911 roku.

Kometa ta została odkryta 6 b. m. n. st. i znajdowała się wtedy w gwiazdozbiorze Pegaza. Z obserwacyi poczynionych w obserwatoryum w Pułkowie otrzymano następujące dane:

W czasie obecnym obliczona została ściśle orbita nowej komety. Orbita ta wskazuje, że kometa szybko zbliża się do ziemi i blask jej szybko wzrasta. W najbliższej odległości od ziemi kometa będzie dnia 4 (17) sierpnia. Odległość ta równać się będzie w przybliżeniu piątej części promienia orbity ziemi, t. j. około 30,000,000 wiorst. Blask komety równa się gwiaździe szóstej wielkości i jest na granicy widzialności gołem okiem. Na bliższej odległości od ziemi blask komety równać się będzie gwiaździe trzeciej wielkości.

Dnia 13 (26) b. m. kometa wstąpiła do gwiazdozbioru Ciołka i 22 b. m. st. st. przejdzie w pobliżu grupy Plejad. Dnia 27 b. m. st. st. przejdzie ona obok Marsa w odległości kilku stopni. Dnia 20 b. m. st. st. wstąpi do gwiazdozbioru Wieloryba, dnia 30-go przejdzie w pobliżu „Gamma" Wieloryba, dnia 31-go przejdzie już na półkule południowe nieba. Następnie kometa przejdzie w pobliżu gwiazdy zmiennej „Omikron" albo „Mira" Wieloryba, dnia 2 (15) go zbliży się do gwiazdy „Tau" Wieloryba.

Kometa tak szybko dąży ku południowi, że już do dnia 6—7 b. m. st. st. znikła z naszego horyzontu.

Zebranie przedwyborcze.

Wczoraj w sali klubu szlacheckiego odbyło się rosyjskie zebranie przedwyborcze, w którem wzięli udział wyłącznie ziemianie. Stawiło się przeszło 60 osób, na przewodniczącego wybrano p. G. Wiszniewskiego.

Po zagajeniu zebrania, p. Wiszniewski zaproponował bez dyskusyi przystąpić do balotowania kandydatów na radnych, wskazując na ułożoną zawczasu listę. P. Demczenko zaznajomił obecnych ze stanem rzeczy: sytuacya jest dość niepomyślną dla ziemian—na 60 wyborców z cenzusu rolnego na zgromadzeniu wyborczem będzie 180 z przedmieść i letnisk. Wyborcy z tej kategoryi uświadamiają sobie doskonale stan rzeczy i chcieli żądać proporcyonalnego podziału miejsc w ziemstwie, a wówczas dla ziemian pozostałoby zaledwie 6. Układy i pertraktacye przedwyborcze doprowadziły do tego, iż przy poparciu sympatyków z Szulawki udało się uzyskać dla ziemian 12 miejsc. Jednakże o ileby między ziemianami nastąpił rozłam, układy mogłyby upaść, a letnicy, szczególnie świątoszyńscy zechcą wykorzystać sytuacyę. Wobec tego p. D. proponuje podać swe głosy za ułożoną już listą i listę tę na wyborach popierać.

Gen. Czekmarew zainterpelował wówczas komitet wyborczy, dlaczego kampania wyborcza nie była od samego początku prowadzona wspólnie—dlaczego urządzano wyłącznie zebrania letników, nie zapraszając na nie ziemian, dlaczego wreszcie i ziemianie nie idą ławą—zrzeszają się tylko powołani, reszcie narzucając swe uchwały. Tu mówca wskazał na to, iż w południe w mieszkaniu p. Demczenki odbyło się zebranie grona ziemian, na którem została ułożona proponowana lista kandydatów. Część ziemian nie zaproszono do obrad wspólnych i przeciw temu mówca protestuje.

Jeden z zebranych zaczyna popierać gen. Czekmarewa, ten jednak z powodu przytępio-

---

3)

Juliusz Korab' Brzozowski.

Kolorowe Ułany.

SZKIC HISTORYCZNY.

Ten nowy oddział w czerwcu 1811 roku, a więc wkrótce po formacyi wraz z pułkiem Konopki zaliczony został do nowo-zorganizowanych dziewięciu pułków Swoleżerów Lansierów liniowych jako № 8; odróżniał się od № 7-go tem, że nosił kołnierz i przyrękawia granatowe z żółtą wypustką, zamiast gładkich żółtych; a zresztą ogólne ozdoby żółte ze szebrem były takie, jak w Pułku Stokowskiego. W czasie klęski Berezyńskiej pułk został rozproszony, dowódca zaś jego, ranny, został porzucony na placu boju. Wypadkiem poznany przez adyutanta, Łubieński został odwieziony do Wilna, później do Warszawy, chorował długo, i dopiero w styczniu 1813 roku zdołał zebrać swój oddział. Po bitwie Lipskiej i ten pułk przestał egzystować, chociaż w liście do żony z Sedanu z d. 15 stycznia 1814 roku Łubieński pisze o ewakuowaniu zakładu swego pułku.

Oprócz powyższych, w szeregach francuskich był także 9-ty pułk Lansyerów pułkownika Gobrechta, w mundurze polskim, z wyłogami koloru „chamois". Pułk ten, zwany przez francuzów także *„lanciers polonais"*—w rzeczywistości nic, oprócz munduru polskiego w sobie nie miał, tak samo, jak naprzykład ulani Cleve-Bergscy Murata! Był to pułk ongi niemiecki, zwany Dragonami Hamburgskimi, dla fantazyi Napoleona i dla pewnej systematyczności tylko w kurtki z rubasami i w ułanki polskie wystrojony, albowiem pierwsze sześć pułków Szwoleżerów Lansyerów francuskich nosił zielone mundury i raupenhełmy z włosem strzyżonym.

Wróciwszy do Ułanów Konopki, musimy zwrócić uwagę, iż utrata sztandarów i porażka pod Iuwenes przyczyniły się do tego, iż ci piekielnicy, poprzednio dzielni i bitni — wprost dziwy tworzyli swą szaloną brawurą i śmiałością. Chcąc zatrzeć wspomnienia klęski powyższej, prześcigali się w czynach tak świetnych, że pamiętniki ówczesne pełne są wspomnień o szarżach tego pułku! Pod Cindad-Reale tradycyjnym manewrem jazdy polskiej przewiercili na wylot oddział hiszpanów, zajęli im tyły i tem przyczynili się do zupełnego zniesienia nieprzyjaciela, jakowy manewr już w 1683 roku wstawił Chorągiew Ussarską Królewicza Aleksandra pod Wiedniem, a z równem powodzeniem w 1831 roku został użyty pod Dembem Wielkiem przez Skarżyńskiego na czele Karabinierów i 2-go pułku Strzelców Konnych. Do jakiego stopnia jest to manewr niebezpieczny, może służyć dowodem nieudany atak Kirassyerów Rosyjskich księcia Alberta Pruskiego pod Grochowem, który, zamiast zająć tyły nieprzyjaciela, musieli zdziesiątkowani wracać pędem do swoich „z ułanami Kickiego na grzbietach" (A. Rembowski, Tygodnik Illustrowany 1887 roku, № 239, str. 75). O tej szarży dzisiejszego 14-go pułku Dragonów Liniowych powstał ciekawy wierszyk okolicznościowy, zaczynający się od zwrotki:

On w nadreńskich okolicach
Zbierał wawrzyny i plony,
A za męstwo—na przyłbicach
Napis miał: „Niezwyciężony!"

i t. d.

Pod Malagą Ułani Nadwiślańscy, prześladując nieprzyjaciela, wpadli konno aż do morza i tylko wystrzały z okrętów, stojących w porcie, zmusiły ich do wycofania się z tego niezwykłego dla jazdy pola bitwy.

Pozazdrościli więc nasi wiarusy sławy huzarom brązowym Chamborana, co to konno po lodzie zdobyli w Holandyi parę okrętów. We władaniu lancą Ułani Nadwiślańscy doszli do wprawy niezwykłej i tradycya przechowała nazwisko flankiera Czarnieckiego, który jabłka ciskane w powietrze na grot swojej lancy chwytał (Sulima. Polacy w Hiszpanii).

Jeszcze sławniejszą jest karyera bojowa innego pułku polskich Ułanów, znanego ogólnie pod nazwą *Pułku Szwoleżerów Gwardyi* Cesarza Napoleona. Regiment ten przez pierwsze lata swojej egzystencyi w gruncie nie był Ułańskim, bo lanc nie miał, a wiarusy walczyli szablami i karabinkami; ale mundur i strój cały tego pułku nie tylko był Ułańskiego kroju, ale przy tem takiej świetności i piękności, z którą żadne uniformy ani późniejsze, ani wcześniejsze nie mogą iść w porównanie. Zwany z początku Lekkokonnym (Chevauxlegers), w kilka lat później dostał lance i pod nazwą Ułanów Lekkokonnych Gwardyi Polskiej (*Chevauxlegers — Lanciers Polonais de la Garde Imperiale)* do końca swej egzystencyi pozostawał. Początek tego pułku jest następujący: Przy pierwszym wejściu w 1806 roku francuzów do Polski w Poznaniu i Warszawie, dnia 24 października i 4 listopada potworzyły się oddziały Gwardyi Honorowej Cesarskiej, na początku oddzielne, wkrótce jednak połączone w Jedną *Gwardyę Honorową* pod dowództwem Tyszkiewicza, który miał dwóch Namiestników komendantów do pomocy w osobach Tomasza Łubieńskiego i Jana Kozietulskiego. Gwardya ta nosiła już krój polski i kolory polskie—granat z karmazynem i przez cały czas Pierwszej wojny Polskiej czyniła honory przy Cesarzu. Użyta parę razy do boju, świetnie się odznaczyła, i Napoleon powziął myśl utworzenia Pułku Polskiego Gwardyi, złożonego z samej śmietanki naszego społeczeństwa, dla stałej służby przy sobie.

Dekret formacyjny został datowany w Finkenstejn dnia 6 kwietnia 1807 roku, i prawie cała Gwardya honorowa posłużyła kadrem dla organizacyi nowego pułku.

Oddział ten formował się w Warszawie tylko z właścicieli lub synów właścicieli, a więc ludzi zamożnych, i każdy z rekrutów miał się ekwipować własnym kosztem. Przeznaczenie pułku — być stale w najbliższej eskorcie Cesarskiej, skład jego, z ludzi zamożnych, a więc bezwarunkowo stojących wyżej umysłowo od zwykłego rekruta, dalej cel, który jak gwiazda przewodnia błyszczał przed oczyma każdego żołnierza i zmuszał go do użycia wszystkich sił dla dopięcia tego celu — i, nakoniec, honor odrazu być zaliczonym do szeregów Starej Gwardyi Cesarskiej, obcowanie z którą nie mogło nie pozostawić śladów na umysłach młodych wojowników, — wszystko to, wedle słów generała Puzyrewskiego, dało możność oddziałowi temu spełnić to, co tylko możebne jest do spełnienia dla jazdy. To też niedługa egzystencya tego pułku pełna jest czynów tak świetnych, że mało jest przykładów podobnych w historyi wojsk nowożytnych. Pułk ten zresztą bardzo popularny i dzieje jego choćby z cyklu obrazów Verneta i Kossaka bardzo są znane i lubiane. Dość tu wspomnieć o wzięciu *konno* fortecy, czyli o zdobyciu oszańcowanego wąwozu Somosierry w Hiszpanii, co tyle razy malowali, malują i będą malowali bataliści wszystkich narodowości, kiedy to Napoleon, widząc swoją piechotę trzykrotnie odpartą i trzykrotnie złamaną:

...Zmarszczył brew gniewnie i gniewnie
wzburzony
Zawołał, spojrzawszy na polskie szwadrony:
„Widzicie bagnety i skały?
Wasz orzeł jest lotny. wy dzieci północy,
Co francuz nie zdoła, to w waszej jest mocy
Zyskajcież choć jeden dzień „chwały"!

Huknęły armaty, Hiszpania zadrżała
Ogromne swe paszcze rozwarły znów działa,
Wzmocnione hukami moździerzy:
A kiedy już dymy opadły ze skały,
Na szczycie powiewał nasz orzeł już biały,
I stali w kolumnach rycerze!

Dość wspomnieć o bitwie pod Wagram, gdzie Szwoleżerzy lancami, zdobytemi na Ułanach Austryackich Szwarcenberga, porazili tych samych Ułanów, o bitwie:

Kiedy pułk nasz, oparty o gaik brzozowy
Wyczekiwał bezczynnie przybity do terlic
Aż ucichnie szaserów bój karabinowy!
Gdy z zebranymi końmi, ściskając pałasze,
Wyglądaliśmy hasła, by rozwinąć loty...
Jak dzwonki loretańskie grały lance nasze,
Trącane zbłąkanemi kulami piechoty...
Po szeregach z ust do ust szła modlitwa stara,
A jaśnie pan pułkownik wołał: „Baczność,
wiara!"
Więc ludzie ani szepną, rumaki nie zarżą
Czekamy wyprężeni na siodłach, jak struny...
Zagrano, i świat zadrżał szwoleżerów szarżą,
Kiedy szkapom ostrogi wrazilim w kałduny!
Strach blady szedł przed naszą czerwoną
i białą
Tą naszą wypieszczoną, strojną chorągiewką!
Jeno się w szykach wrażych coś zakotłowało
Tak żgaliśmy sierdziście, a rąbali krewko!
W puch poszła w stal zakuta niemiecka
raytarya,
Kiedyśmy na nich wpadli z naszym „Jezus —
Marya!"

A działa, z płonącymi już przy nich lontami
Zdieraliśmy, jak śmiecie, gołemi rękami!
(K. I. Jasiński „Ostatni", elegia rycerska)

Legenda tego pułku, jak młode piwo, idzie do dziś dnia do głowy naszym malarzom i poetom... Zresztą, już w 1814 roku pułk miał tak ustaloną sławę, że w bitwie pod Reims, na widok szarżujących szwoleżerów, karabatalion pruskiej piechoty bez wystrzału odwrócił broń kolbami do góry i poddał się z oficerami, sztandarem i armatami.

Z pułku tego wyszli najświetniejsi oficerowie i generałowie wojska polskiego za Królestwa kongresowego. Przytoczymy tu dla pamięci szereg szefów szwadronów przez cały czas egzystencyi pułku; kto choć trochę jest obeznany z dziejami naszej wojskowości—zdumiony będzie tym szeregiem nazwizk; a więc szwadrony wiedli: Tomasz Łubieński, późniejszy dowódca 2-go Pułku Ułanów Nadwiślańskich, generał 1831 roku, Jan Kozietulski, zdobywca Samossiery, później dowódca 4 pułku Ułanów Królestwa Polskiego, Wincenty Dobiecki, generał organizator pospolitego ruszenia w Krakowskiem, Ignacy Stokowski, pułkownik Ułanów Konopki, Ignacy Henryk Kamieński, późniejszy generał, co poległ śmiercią walecznych pod Ostrołęką, Ludwik Pac, generał 1831 roku, Dezydery Chłapowski, pamiętny wyprawą na Litwę, Seweryn Fredro, Paweł Jerzmanowski, dowódca aryergardy całej wielkiej armii po bitwie Lipskiej, później wódz Gwardyi konnej na wyspie Elbie, Stanisław Roztworowski, Piotr Krasiński, świetny Wincenty Szeptycki, dowódca Strzelców konnych Gwardyi, Ambroży Skarżyński, pamiętny z bitwy pod Berry-au-Bac, Wincenty ks. Woroniecki, Józef Załuski, historyk pułku, Stanisław Wąsowicz, Benedykt Zielonko, wódz 5 p. Strzelców konnych 1831 roku, Antoni Jankowski, generał, nakoniec francuz Daumesnil i jakiś Schneidt. Dowodził pułkiem generał Wincenty Krasiński przez cały czas jego egzystencyi; do pomocy zaś mu byli podpułkownicy: Dautancourt, instruktor i historyk pułku, zwany „papa du regiment", Dailaitre, Dominik ks. Radziwiłł i generał Jan Konopka. Dwaj ostatni, po stracie swoich pułków w kampanii 1812 roku.

(D. c. n.)

nego słuchu biorąc go za swego przeciwnika i sądząc, że należy on do „letników", nie daje mówcy przyjść do słowa i żąda usunięcia go z zebrania ziemian. Powstaje tumult, mówca obrażony protestuje przeciw gwałtowi dokonywanemu na jego osobie i chce opuścić salę... Przewodniczący z trudnością i dość nieumiejętnie uspokaja zebranych i proponuje przystąpić bez dalszej dyskusyi do balotowania.

Tymczasem gen. Czekmarew znowu zabiera głos i żąda, aby tym z dawnych, którzy nie byli na zebraniu porannem, pozwolono naradzić się na uboczu i wystawić swych kandydatów lub zaaprobować proponowanych.

Wniosek gen. Czekmarowa, poparty przez bar. Orgis-Rutenberga, p. Presnuchina i kilku innych mówców, został uznany za słuszny. Pomimo oporu ze strony p. Demczenki i Wiszniewskiego, część zebranych wychodzi do sąsiedniej sali. P. Demczenko agituje wśród obecnych, aby nie przyłączali się do opozycyi. Przeszło 20 osób jednak opuszcza zebranie.

Przewodniczący zarządza przerwę, pragnąc zaczekać z balotowaniem na powrót gen. Czekmarewa i jego stronników. Jednakże p. Demczenko pod pretekstem, iż pora jest spóźniona, domaga się, aby zanim oni powrócą — zarządzić balotowanie. P. Wiszniewski opiera się temu dość słabo, w końcu ustępuje. Rozpoczyna się głosowanie.

Po obliczeniu głosów okazało się, iż cała proponowana lista otrzymała olbrzymią większość. Wkrótce potem powraca do sali opozycya.

W jej imieniu br. Orgis-Rutenberg oświadcza, iż opozycya akceptuje kandydatury pp.: Demczenki, Kicha, Trytszla, jednego z Wiszniewskich, Tereszczenki, Zundstrema, Sokołowskiego, i ks. Trubeckiego, oponuje jednak dla różnych przyczyn przeciw kandydaturze drugiego p. Wiszniewskiego, Łaszyńskiego, Jemeljanowa, Petryczewa, Charczenki i Sawickiego. Natomiast opozycya proponuje kandydatury pp: Presnuchina, Krassowskiego, Chiżniakowa, Gwozdika i Ditinenki.

Wysuwając te kandydatury opozycya kierowała się tem, iż są to dawni działacze ziemscy, którzy posiadają rutynę i doświadczenia i staną się kierownikami nowych radnych. Z 14 kandydatów wskazanych opozycya proponuje wybrać 11, ponieważ tyle jest miejsc dla ziemian, i ich popierać dzisiaj.

Wniosek opozycyi wywołuje protest ze strony tych, którzy już głosowali. Najwięcej się oburza p. Demczenko i oświadcza, że kandydaci są już wybrani. P. Orgis wówczas zwraca uwagę, iż zarządzenie wyborów w czasie nieobecności opozycyi, której pozwolono na naradę, jest co najmniej brakiem uszanowania dla biorących w niej udział. Stało się jednak, więc aby błąd ten poprawić, mówca żąda ponownego głosowania wszystkich kandydatur — z listy oraz opozycyi.

Sytuacya staje się naprężona. Wszyscy przyznają słuszność mówcy, lecz zarządzić nowe balotowanie—jest to narażać się na rozbicie listy. Wówczas p. Demczenko i jeszcze jeden z wyborców oskarżają br. Orgisa o nietakt polegający na krytykowaniu uchwał zebrania... Wniosek powtórnego balotowania ma się rozumieć został przegłosowany.

Wówczas opozycya opuściła salę, oświadczając, iż na zgromadzeniu wyborczem popierać będzie własnych kandydatów.

Reszta udała się do mieszkania p. Demczenki dla układów z przedstawicielami wyborców z cenzusu nieruchomości.

KRONIKA

Kalendarzyk.

Dziś 19 (1) lipca Wincentego à Paulo.
Jutro 20 (2) lipca Czesława W.

Wschód słońca o godz. 4 m. 28.
Zachód słońca o godz. 7 m. 44.
Długość dnia godz. 15 m. 16

Kalendarzyk Historyczny.

1 sierpnia n. st.

Roku 1520. Urodził się Zygmunt August Królewicz, syn Króla Zygmunta Starego i Bony Sforzy.

— **Z politechniki.** Dnia 15 bieżącego miesiąca upływa termin składania próśb o przyjęcia do politechniki od petentów mieszkających w Kijowie. Według pobieżnych obliczeń (szczegółowe nastąpią po 20 b. m.) do dnia dzisiejszego złożono przeszło 500 podań; przytem w ostatnich dniach, jak się dowiadujemy, nadsyłają dziennie do 50 — 60 listów z podaniami do politechniki.

Co do wydziałów, to jak dotąd, najwięcej zapisało się na wydział mechaniczny i agronomiczny, mniej na inżynieryę i najmniej na chemię.

Ilość wakansów dotychczas nie jest jeszcze ściśle określona; według ostatniego cyrkularza ministra przemysłu i handlu, ilość studentów w politechnice kijowskiej nie powina przewyższać cyfry 2,500.

Ponieważ obecnie studentów w politechnice jest 2,300, więc pozostaje 200 miesc dla nowowstępujących; pomimo to jednak, jak dowiadujemy się, przyjętych na pierwszy kurs może być więcej, ponieważ zarząd politechniki liczy na pewną ilość miejsc, które będą wolne po ostatecznych egzaminach w sierpniu b. roku.

Przypominamy też, iż dnia 20 b. m. upływa ostateczny termin składania próśb po upływie tego terminu, pod żadnym warunkiem prośby przymowane nie będą.

— **Niemiłe sąsiedztwo.** Rektor uniwersytetu zawiadomił prezydenta miasta, iż jeszcze w r. 1882 rada miejska ofiarowała uniwersytetowi plac przy ul. Bulwarno-Kudriawskiej dla urządzenia tam obserwatoryum astronomicznego. Potem część tego placu sprzedano br. Szteinglowi, który zobowiązał się nie wystawiać na nim żadnych budynków. Obecnie na placu tym buduje się teatrzyk letni. Ponieważ sąsiedztwo takie wpływa ujemnie na prawidłowy przebieg badań astronomicznych, rektor prosi prezydenta miasta o zobowiązanie właścicieli placu, kupionego w swoim czasie przez br. Szteingla, do dotrzymania zobowiązania jego i zniszczenia nowo zbudowanych budynków.

— **Zakaz sprzedaży gazet i wydawnictw peryodycznych w wagonach.** Naczelnik służby ruchu kolei Poł.-Zach., potwierdzając rozporządzenie ministra komunikacyi, rozesłał telegraficzne zawiadomienie, że sprzedaż w pociągach gazet i innych wydawnictw jest wzbroniona. Pasażerowie mogą nabywać gazety wyłącznie tylko w kioskach A. Suworina, podczas postoju pociągów na stacyi. Inni zaś roznosiciele nie będą dopuszczani na perony.

Rozporządzenie to potęguje monopol p. Suworina i oddaje wszystkie niemiłe mu pisma na jego łaskę i niełaskę.

— **Nowe T-wo wyścigowe.** W Kijowie powstało nowe „południowo-zachodnie T-wo wyścigowe. Na syreckim hippodromie rozpoczęła się budowa trybun, które będą gotowe na 10 sierpnia. Sezon wyścigowy rozpoczyna się dnia 28 sierpnia. Nagrody wynoszą ogółem 25 tys. rb.

— **Wszechrosyjski zjazd związku narodu rosyjskiego.** Jak donosi „Kijewlanin", w jaknajkrótszym czasie ma być zwołany — przypuszczalnie w Kijowie — zjazd związku narodu rosyjskiego.

Inicyatywa w tej mierze wyszła od Dubrowina, któremu prawie wszystkie filie związku wysłały pełnomocnictwa na mocy których czyni on starania o pozwolenie na otwarcie zjazdu.

Starania Dubrowina poparł oczywiście i archimandryta Witalis: wszystkim filiom związku na Wołyniu rozesłał on drukowane pełnomocnictwa, przeznaczone dla A. Dubrowina i przy nich listy następującej treści:

„Koniecznem jest wyjaśnić nieporozumienia, położyć kres niezgodom i we wzajemnem obcowaniu zaczerpnąć związkowcom sił do nowej owocnej pracy pod wspólnym sztandarem za Wiarę, Cesarza i Ojczyznę. Potrzeba ta jest tembardziej paląca, że zbliżają się wybory do 4-ej Dumy Państwowej i że wszyscy wierni synowie Rosyi pragnęliby widzieć ją rosyjską, oddaną Samowładnemu Najjaśniejszemu Panu i troszczą się przedewszystkiem o upośledzony i niezorganizowany lud rosyjski.

Wszystko to dałoby się uzyskać najłatwiej zapomocą wszechrosyjskiego zjazdu pełnomocników związków".

— **W sprawie oświetlenia miasta.** W tych dniach odbyło się pod przewodnictwem p. W. Bukowińskiego posiedzenie komisyi do oświetlenia miasta. Na posiedzeniu omawiano kwestyę oświetlenia miasta gazem, przyczem zastanawiano się, czy dla miasta nie będzie dogodniej urządzić zamiast istniejącej nową gazownię według najnowszych wymagań techniki, poza obrębem miasta. Komisya kwestyę tę rozstrzygnęła w sensie twierdzącym i uchwaliła wezwać przedsiębiorców, pragnących urządzić gazownię z tem jednak, aby ulice miejskie nadal nie były oświetlane gazem.

Następnie komisya rozpatrywała wniosek radnego Orgis-Rutenberga oraz komisyi rzeczoznawców, dotyczący oświetlenia miasta elektrycznością w związku z upływającym w r. 1912 terminem monopolowego prawa kijowskiego T-wa elektryczności na oświetlanie miasta. Stosownie do opinii rzeczoznawców komisya oświadczyła się za urządzeniem jednej lub kilku stacyi elektrycznych, konkurujących z istniejącem T-wem, oraz za oświetleniem miasta lampami łukowemi, w których węgle nasycone są specyalnemi solami, potęgującemi siłę światła, a na przedmieściach lampami żarowemi, ponieważ jedne i drugie znacznie mniej zużywają energii elektrycznej. Na próbę uchwalono ustawić 18 latarni płomiennych. Zanim jednak zdecydować ostatecznie o sposobie urządzenia stacyi elektrycznych, uchwalono zażądać od T-wa elektryczności odpowiedzi, na jakich warunkach życzy sobie prolongować istniejącą umowę z miastem.

— **W sprawie autobusów.** Wobec tego, iż właściciel koncesyi autobusowej, p. M. Geier dotychczas nic nie zrobił, aby wprowadzić w Kijowie autobusy, prezes komisyi tramwajowej b. Orgis-Rutenberg wniósł do rady miejskiej projekt obrócenia koncesyi p. Geiera w kw. 25 tys. rb. na kupienie dla miasta własnych autobusów, powiększywszy ją odpowiednio.

— **Zatarg wodociągowy.** Ponieważ T-wo wodociągów kategorycznie odmówiło miastu przeprowadzenia sieci wodociągowej do nowych koszar pułku Łuckiego, prezydent miasta zwrócił się do gubernatora z prośbą o wywarcie nacisku na T-wo wodociągów i zmuszenie go do dotrzymania swych zobowiązań. Gubernator kijowski odpowiedział na to, iż sprawa ta podlega kompetencyi sądu i zaproponował miastu zbudować własnym kosztem sieć wodociągową i wszcząć dochodzenie sądowe o zwrot kosztów budowy.

— POŻAR. W domu gen. W. Saranczewa pod № 3 przy ul. Trzech Świętych wszczął się pożar wskutek zbyt silnego napalenia pieca w łazience. Ogień stłumiła straż ogniowa. Straty wynoszą 45 tysięcy rubli.

— BEZPRAWNI. Podczas obławy w domu № 7 przy ul. Nowo-Nikolskiej policya aresztowała 2 bezprawnych.

— ARESZTOWANIE SZULERÓW. Na placu Peczerskim policya aresztowała 13 podejrzanych osobników, którzy ogrywali w karty publiczność.

— OTRUCIE. W domu № 11 przy ul. Nowo-Karawajowskiej M. Płach płukała zęby silnym środkiem trującym, by uwolnić się od bólu i przełknęła kilka kropel takowego. Wkrótce P. poczuła się niedobrze i pojawiły się wszelkie symptomaty otrucia. Lekarzowi Pogotowia udało się ocalić P.

— ROZBICIE SIĘ POCIĄGU W POBLIŻU MOTOWIDŁÓWKI. Onegdaj w pobliżu Motowidłówki miało miejsce rozbicie się pociągu № 7, idącego o godz. 11-ej do Odesy. Rzecz się miała, jak następuje: Pociąg wyszedł ze stacyi Motowidłówka w kierunku Fastowa. Zwrotniczy dał sygnał, że tor jest wolny dla pociągu № 7 i zatrzymał pociąg № 4, przyczem zaszła smutna omyłka, gdyż zamiast nastawić zwrotnicę № 4, nastawił № 6 i wpuścił pociąg na tor, po którym szedł pociąg № 7. Dwa tylne wagony wykoleiły się. Z 13 pasażerów, którzy w nich się znajdowali, nikt na szczęście nie odniósł poważniejszych uszkodzeń, skończyło się tylko na potłuczeniu. Za to ciężko zostali poszkodowani 2 konduktorzy pociągu towarowego, którzy stali podówczas na torze. Przygniotły ich bowiem wagony. Ofiary z trudem wyciągnięto z pod szczątków i odwieziono je do szpitala kolejowego. Jeden z konduktorów zmarł wkrótce, drugi walczy ze śmiercią. W pociągu towarowym 5 wagonów rozbitych, w tej liczbie 2 naładowane drzewem. Wskutek katastrofy pociągi chodziły ze znacznem opóźnieniem, a do godz. 12-ej w południe po tej linii wcale nawet nie kursowały. Na miejsce wypadku wyjeżdżają władze śledcze.

— DRAMAT ŻYCIOWY. Onegdaj przyszła do Ławry kobieta w podeszłym wieku z dwojgiem dzieci. I ona, i dzieci miały chorobliwy wygląd i wszyscy ubrani byli w łachmany. Kobieta posadziła dzieci na ławce w podwórzu Ławry, uścisnęła je czule i oddaliła się. W rękach starszego chłopca pozostawiła kartkę, w której pisze, że jeden z chłopców nazywa się Misza i ma 8 lat, a drugi Kola i ma 5 lat i że są to jej synowie. Kilka lat temu ojciec ich umarł, nie pozostawiając żadnych funduszów. Osierocona rodzina wiele wycierpiała wskutek nędzy. Nieszczęśliwa matka prosi „dobrych ludzi", by wzięli chłopców na wychowanie i zrobili z nich ludzi. Na zakończenie nieszczęśliwa kobieta prosi, żeby jej nie szukać. Z opowiadań dzieci wyjaśniło się, że matka ich jest wdową po włościaninie i nazywa się Akulina Poddubna. Mieszkała ona wraz z dziećmi w domu № 22 przy ulicy Nowo-Kreszczatyckiej. Poddubna jest kobietą chorą, niezdolną do pracy fizycznej. To też nieszczęśliwa rodzina prowadziła nędzny żywot, nie jedząc niekiedy po kilka dni. Policya wszczęła poszukiwania Poddubnej, lecz dotychczas nie udało się jej odnaleźć.

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Na Priorce mieszkańcy tamtejsi czyścili przy ul. Zamkowieckiej studnię, mającą 33 arsz. głębokości. Jeden z nich, niejaki Mikołaj Komonow, liczący 46 lat, wpadł do studni i zabił się. Zwłoki jego odesłano do prosektoryum przy szpitalu Aleksandrowskim.

Przy ul. Kiryłowskiej ze strychu domu № 22 spadł na bruk i potłukł się silnie 8 letni I. Ozierianskij. Lekarz Pogotowia zrobił opatrunek.

W domu № 26 przy Pawłowskim Zaułku 12 letnia dziewczynka E. Mikiszina upadła w kuchni na zapaloną zapałkę. W jednej chwili zajęło się na niej ubranie i wkrótce stała się ona słupem ognia. Sąsiedzi nadbiegli i ugasili ogień. Jednakże dziewczyna została silnie poparzona.

— BÓJKA. Na parostatku, idącym do wyspy Żukowej, pobili się dwaj pasażerowie: N. Kononenko i P. Grigorenko. Kononenko wybił Grigorence 4 zęby. Policya spisała protokół.

— NOŻOWNICTWO. Przy ul Niżny Wał w domu № 5 podczas kłótni robotnik A. Gajdamakow ranił na wylot nożem w plecy swego kolegę Pawlikowa. Pogotowie odwiozło go w ciężkim stanie do szpitala Aleksandrowskiego.

W domu № 66 przy ul. Poczajowskiej syn urzędnika F. Brogowski, pokłóciwszy się z M. Grigorjewą, ugodził ją nożem w żołądek i uszkodził jej wnętrzności. Grigorjewą Pogotowie odwiozło w ciężkim stanie do szpitala Aleksandrowskiego. Obydwaj nożownicy aresztowani.

— KRADZIEŻE. Kapitanowi Winogradowowi skradziono rasowego psa wartości 100 rb. Psa znaleziono na Tołkuczce na Padole, okazało się, że skradł go niejaki A. Aleksiejenko. Z przedpokoju mieszkania R. Połońskiej jakiś chłopiec skradł kilka ubrań. Oprócz tego dokonano kradzieży z mieszkania T. Czubaroj w domu № 16 przy ul. Wozdwiżeńskiej, ze szpichlerza Z. Rożenkowej na placu na Żytnim Targu. Przy ul. Żylańskiej stójkowy zatrzymał 3 osobników, niosących 6-ciopudową szynę, skradzioną z toru tramwajowego.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na Bibikowskim Bulwarze rozwoziciel chleba E. Szewczenko wpadł na przechodzącą E. Żurakowską; wóz, przejeżdżając przez nią, zgniótł jej ręce i nogi. Poszkodowanej udzielono pomocy w Pogotowiu.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Agrafena Szaszkowa, która przyjechała do Kijowa dla znalezienia służby, nie mogąc znaleźć takowej, a nie mając absolutnie żadnych środków, postanowiła odebrać sobie życie. W tym celu desperatka zażyła na ulicy Nikolskiej dużą dozę silnej trucizny. Odwieziono ją do szpitala Aleksandrowskiego w groźnym stanie.

— NAPAD. Na rogu ul. Zamiejskiej i Kuźniecznej niejaki E. Matwiejew usiłował ograbić Dominikę Oriechową. Gdy O. odmówiła oddania mu pieniędzy, które miała przy sobie, M. chciał ją ugodzić nożem, lecz pośliznął się i upadł. Wówczas ofiara jego uciekła. Wkrótce potem tenże Matwiejew wyrwał laskę z rąk przechodnia — W. Woronowicza i zaczął nią go okładać. Matwiejewa aresztowano.

— ZŁODZIEJE W GIMNAZYUM. Do lokalu padolskiego gimnazyum żeńskiego przy ul. Pokrowskiej dostało się kilku złodziei. Zerwali oni pieczęcie z jednej z szaf, lecz nic z niej nie zabrali. Stróżowi zaś skradli garnitur.

— RABUNKI. Zamieszkały w klasztorze Św. Trójcy Iwan Bykow zawiadomił policyę, że na Zwierzyńcu właścicielka miejscowej restauracyi wraz ze swą służącą zrabowała mu portmonetkę z pieniędzmi.

Wprost domu № 44 przy ul. Aleksandrowskiej na przechodzącego Nikitę Wojczenko napadł jakiś „chuligan" i wyrwał mu portmonetkę. Rabusia ujęto. Okazało się, że był to N. Sołomonow.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 18 (31) lipca 1911 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz
Temp. pow. wedł. Cel.	14,6	17,0	19,4
Barometr przy O w m. m.	747,4	747,3	745,9
Stop. wilgotności w proc.	80	73	54
Kier. i szyb. wiat. (w m. na s.)	Płn$_3$	PłnW$_5$	PłnW$_4$
Chmur. wedł. 10 st. sys.	8	10	10
Ilość opadów w mm.	—	0,1	0,2

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	21,3
Najniższa	11,7
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	17,0
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	21,0

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Ciśnienie podwyższone na północy Skandynawii—Bode 772 mm. i na morzu Bałtyckiem—Visby 770 mm., minimumy na oceanie Atlantyckim — Rejkiawik 753 mm. i na północnym wschodzie Rosyi—Mezeń 759 mm. Opady atmosferyczne miejscami na wschodzie, sucho w pozostałych miejscowościach. Temperatura powyżej normy na północnym zachodzie, zbliżona do normy na południowym wschodzie i na północnym wschodzie, poniżej normy w pozostałych miejscowościach Rosyi. Przewidywana pogoda: cokolwiek chłodniej na skrajnej północy, ciepło na zachodzie i na północnym zachodzie, temperatura umiarkowana w pozostałej Rosyi, deszcze możliwe w całej Rosyi oprócz zachodu i północnego zachodu.

Ostatnie wiadomości

Czesi przeciw szkołom polskim. „Dziennik Cieszyński" donosi, że w Polskiej Ostrawie czesi uchwalili protest przeciwko zarządzeniu opawskiej rady szkolnej krajowej co do kreowania szkół polskich w Polskiej Ostrawie. Dziećmorowicach i Pietwałdzie. Postanowiono przeprowadzić energiczną kontragitacyę i nie dopuścić do ich otwarcia z nowym rokiem szkolnym. Ponieważ Macierz szkolna, pisze „Dziennik", utrzymująca w tych miejscowościach szkoły prywatne, niema funduszów na ich utrzymanie, zachodzi uzasadniona obawa, że miejscowości te od września pozbawione będą szkół polskich.

Ziemstwa zachodnie. Do gazet zagranicznych telegrafują z Petersburga, że wobec porażki nacyonalistów na wyborach ziemskich w guberniach zachodnich, rząd postanowił wnieść poprawkę do organizacyi wyborczej, która będzie przedstawiona Dumie Państwowej.

Powtarzając tę wiadomość „Utro Rossii" dodaje od siebie, że wiadomość ta znajduje do pewnego stopnia potwierdzenie w uporczywych pogłoskach kursujących w prowincyi, że rząd nie pogodzi się z porażką nacyonalistów i w razie ostatecznego ich niepowodzenia zastosuje „swoje środki" aż do skasowania „nierozkwitłego ziemstwa.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Ag. Petersb.)

Napad.

Warszawa (Wł.) Wczoraj w południe na rogu ul. Chłodnej i Wroniej na przechodzącego majstra fabryki akcyjnej Wolanowskiego, Szymczaka napadło sześciu uzbrojonych ludzi, którzy dali do Szymczaka salwę z browningów. Strzały chybiły. Napastnicy zbiegli. W fabryce od miesiąca panuje bezrobocie.

Kara prasowa.

Warszawa (Wł.). Wychodząca w Łodzi gazeta „Lodzer Zeitung" została w drodze administracyjnej skazana na 300 rb. kary za umieszczenie artykułu, krytykującego działalność policyi.

Wybory ziemskie.

Fastów (Wł.). Wczoraj odbyły się wybory uzupełniające do ziemstwa kuryi rosyjskiej pow. wasylkowskiego. Wybrano włościan: M. Kirpicza, A. Zaporę, M. Zasorina, Kulika D. Karpenkę, Burkata oraz dymisyonowanego pułkownika Kaszinskiego, zabalotowanego na poprzednich wyborach. Obecnie więc wasylkowskie ziemstwo składa się z oprócz wskazanych powyżej z pp.: Iwaszczenki, Antonowa, Leplinskiego, Moszkowa, Płachowa, Sachnowskiego, Chanenki, Zieleńskiego, Szlejfera, Antepowicza, Semirenki, Ługowoja i Daniłowa.

Humań (Wł.). Na wyborach onegdajszych w Mańkówce wybrano do ziemstwa pp.: pow. marszałka szlachty bar. Meiendorfa, prof. Czernowa, Jaszczyka, Kostenkę, Szteinberga, Zulenkę, Janiewskiego, Jelisiejewa, Kryżanowskiego, ks. Dołgorukiego, A. Feszczenkę, Prytyka, Pobereżca, Naumenkę, Popandopulo, Czepurkowskiego, Papirowyja, Domańskiego, Domanickiego, Zozulę, Kaweśnikowa.

W sprawie uniwersytetów.

Petersburg (AP). Biuro informacyjne komunikuje: „Wobec spodziewanych w półroczu ubiegłem usiłowań naruszenia normalnego biegu nauki w uniwersytetach, ministerstwo oświaty na mocy cyrkularza z dnia 3 stycznia zaproponowało radom uniwersyteckim niezwłoczne opracowanie środków w celu ustanowienia dozoru nad studentami i pociągania we właściwym czasie winnych naruszenia porządku do odpowiedzialności. W wielu uniwersytetach opracowane zostały różne środki, które wpłynęły prawie wszędzie dodatnio na utrzymanie porządku i normalnego biegu zajęć, za wyjątkiem niektórych miast uniwersyteckich, w tej liczbie i Petersburga, gdzie zaszły najpoważniejsze usiłowania przeprowadzenia siłą t. zw. strajku. A mianowicie: w uniwersytecie petersburskim usiłowaniom tym nie przeciwdziałano, pomimo wskazanego cyrkularza. Rada uniwersytecka wykazała swą zupełną bezradność w walce z rozruchami. Względny spokój w uniwersytecie, pozwalający na wznowienie zajęć, był przywrócony jedynie dzięki środkom, zastosowanym przez władze policyjne, przeciwko którym protestowały władze uniwersyteckie, uważając zamknięcie uniwersytetu za jedyny środek dla zachowania porządku. Obecnie rada wymienionego uniwersytetu wszczęła starania o odwołanie zarządzeń, wydanych na mocy postanowienia rady ministrów z dnia 4 stycznia, jak również o przyśpieszenie rozpatrzenia spraw wydalonych z uniwersytetu studentów. W ten sposób rada uniwersytetu, nie interesując się widocznie wcale niezbędnem opracowaniem środków w celu dozoru nad studentami i niedopuszczenia do rozruchów, równocześnie myśli jedynie o jak najszybszem zezwoleniu na wiece studenckie i przyjęciu z powrotem do uniwersytetów studentów, wydalonych za udział w rozruchach. Wobec tego ministerstwo, nie widząc zupełnie w staraniach uniwersytetu petersburskiego rękojmi normalnego biegu życia uniwersyteckiego i obawiając się, aby uwzględnienie takowych nie pociągnęło za sobą powtórzenia się zajść, uwłaczających szkole wyższej—starania te odrzuciła, uznając je za przedwczesne, i poleciło przedsięwziąć środki na wypadek nowych prób wszczęcia rozruchów w uniwersytecie petersburskim w zbliżającym się roku akademickim w celu uprzedzenia usiłowań podżegaczy do strajków i rozruchów, aby ci ostatni nie stali się znów gospodarzami uniwersytetu, w którym samorząd przyznany jest uczącym, nie zaś uczącym się".

Dżuma w Odesie.

Odesa (AP). Skonstatowano trzy wypadki zasłabnięć na dżumę.

Zamknięcie kursów.

Petersburg (Wł.). Uroczyście zamknięte zostały przy uniwersytecie kursy nauczycielskie. W przemówieniach podkreślano nadzieję prędkiego oswobodzenia szkoły i nadzieję lepszej przyszłości.

Na rewizyę.

Petersburg (Wł.). Senator Medem prosi Szczegłowitowa o wyasygnowanie 121,760 rb. na ukończenie rewizyi. Komunikuje zarazem, że na linii syberyjskiej zrobiono 205 rewizyi, wytoczono 532 sprawy i ma być dokonane 186 oględzin technicznych. Suchomlinow popiera starania Medema.

Zaprzeczenie.

Petersburg (Wł.). Pewien znany dyplomata zaprzecza wiadomości, jakoby zawarte zostało porozumienia pomiędzy Rosyą a Niemcami w sprawie przyznania Rosyi swobody działania w Persyi za cenę niemieszania się do spraw marokańskich.

Kolej adryatycka.

Konstantynopol (AP). Kolej adryatycka będzie miała kierunek od Marraru ku granicy serbskiej przez Prysztinę, Pryzren, dolinę Driny, Derbę, dolinę Mati, San-Giovanni-di-Medua, a dalej na Skutari. Projektowana jest specyalna odnoga kolejowa w celu połączenia Skutari z Wirpazarem w Czarnogórze, skąd prowadzi linia kolejowa na Antivari. Jednocześnie towarzystwo francuskie podjęło się również dokonania badań w Turcyi Europejskiej: linii Monastyr—Ochrida—Janina—morze Adryatyckie; linii Isztib — Prylep — Monastyr; odnogi Ochrida — Debra i Anatolia oraz linii Samsun Liwas — Szarkut — Diarbekir i Erzerum—Trapezund.

Z Persyi.

Teheran (Wł.). Wyruszyła pierwsza wyprawa, składająca się z 2,000 ludzi, przeciwko byłemu szachowi, który obecnie znajduje się w Astrabadzie.

Teheran (Wł.). Major angielski Stokes przedsięwziął reorganizacyę żandarmeryi. Poseł rosyjski założył przeciwko temu protest.

Demonstracya.

Budapeszt (Wł.). Socyaliści urządzili demonstracyę za powszechnem głosowaniem. Policya rozpędziła demonstrantów białą bronią. Wiele osób odniosło rany.

Rokowania francusko-niemieckie.

Berlin (Wł.) Wczoraj w południe ambasador francuski w Berlinie Cambon oraz Kiderlen Wächter odbyli kilkogodzinną konferencyę. Komunikatu urzędowego o przebiegu rokowań w najbliższej przyszłości spodziewać się nie można.

Londyn (Wł.) W miejscowych kołach informacyjnych panuje nastrój optymistyczny. Mniemają tutaj, iż cesarz Wilhelm jest przychylnie usposobiony do rokowań i dąży do załatwienia zatargu bez ujmy dla obu stron rokujących.

Paryż (Wł.) Według „Temps'a" Niemcy zachowają w Maroku tylko wpływy ekonomiczne. Francya zgadza się na uregulowanie granic Kamerunu i Gabunu. Specyalna kowencya omówi sprawę zamiany niemieckiego Toga na część Gabunu, sąsiadującego Kamerunem. Francya zastrzega sobie tylko utrzymanie części Gabunu, przylegającego do oceanu Atlantyckiego.

Cholera.

Konstantynopol (AP). Od początku epidemii cholery zaregestrowano 152 wypadki zasłabnięć, w tej liczbie 60 z wynikiem śmiertelnym.

Tryest (AP). Zaregestrowano dziewięć nowych wypadków zasłabnięcia na cholerę; w Capodistria zanotowano jeden wypadek.

Nikołajewsk (AP). (gub. Samarska). W ciągu tygodnia w mieście zachorowało na cholerę 4 osoby, zmarło 6.

Z lotnictwa.

Tryest (AP). W niedzielę rozpoczął się pierwszy międzynarodowy tydzień lotniczy. Włoch Mannissers doścignął w ciągu 13 minut wysokości 1,080 metrów.

Kongres w sprawie unii kościelnej.

Welehrad (AP). W sobotę zamknięty został kongres w sprawie unii kościelnej. Profesor Judicz (z Konstantynopola) mówił o modlitwach i obrzędach kościelnych unitów. Simrak (z Zagrzebia) wyłuszczył historyą walki o unię w Chorwacyi, Ustików (z Małej Azyi) proponuje by wychować dla Bułgaryi wykształconych, rozumiejących stosunki społeczne kleryków. Rosyanin Fiodow poruszył kwestyę wychowania bułgarskiego duchowieństwa prawosławnego, w katolickich zakładach teologicznych dla uniknięcia oderwania się od swego kościoła, wskutek studyowania teologii u protestantów. Następnie kongres zastanawiał się nad praktycznemi trudnościami, jakie się nasuwają unii, i przyjął wniosek o poczynienie starań u papieża o ogłoszeniu św. Cyryla i Metodego patronami unii. Następny kongres—w 1913 r.

Praga (AP). Organ partyi narodowo-socyalistycznej „Słowo Czeskie" z powodu kongresu w sprawie unii kościelnej w Welehradzie wyraża przekonanie, iż kongres jest dziełem jezuitów, dążących nie do zgody z cerkwią prawosławną, lecz do uzależnienia ostatniej od kościoła rzymsko-katolickiego.

Różne

Kalisz (AP). W niedzielę padła ofiarą pożaru osada Tuliszków.

Konstantynopol (AP.). Porta otrzymała wiadomość, iż emir mekski zajął Echbę, stolicę Assyru.

Konstantynopol (AP). Mahmud-Szefket-basza wyzdrowiał od ran wskutek oparzeń na pożarze i przedstawił się sułtanowi.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Odesa. — Usposobienie z jęczmieniem słabnie, z innem zbożem spokojne. Pszenica 1 rb. 02 kop., żyto 74 kop., jęczmień 73 kop., owies 75 kop., kukurydza 74 kop.

Libawa. — Usposobienie z owsem słabsze, z hreczką mocne, z pozostałem zbożem bez zmian.

Jelec.—Usposobienie z żytem mocne, z pozostałem zbożem stałe.

Rybińsk. — Usposobienie spokojniejsze. Żyto 7 rb. 90 kop.— 8 rb. 25 kop., jęczmień 4 rb. 50 k., owies 4 rb. 30—4 rb. 40 kop.

Berlin.—Pszenica na dalszy termin 200 1/2 mar. Żyto na dalszy termin 168 mar.

Giełda Petersburska.

Dnia 18 lipca 1911

4% Renta Państwowa	93 3/4
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem	88 1/4
4 1/2% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	87 3/8
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	471 1/2
5% " " 1865 r.	357 1/2
5% Obl. prem. Sziach. Banku	319
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	524
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	508
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	395
" T-wa Odlewni stali „Sormowo"	—
" Brańsk. Fab. Szyn	178
" Poł.-Wsch. kol. żel.	231 1/2
" Putiłowsk.	152
" Bakińsk. T-wa Naftow	—
" Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
" Ros. Tow. kopalni złota	192
" Koł. fabr. maszyn	240 1/2
" M. K. Wor. kol	588
" Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	155 1/1
" Mosk. Kazań. kolej	518 1/4
" Don. Jurjewsk. Tow. met. „Hartman"	326 1/2
5% Pożyczka 1905 r.	103 — 103 1/2
5% " 1906 r.	102 5/8
5% Świadectwa włościańskie	100
5% Pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami stałe; z papierami dywidendowymi mocne; z premiówkami mocniejsze.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 18-go lipca 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.575. kup. 216 525

Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4 1/2% pożyczka 1905 r.	100.50
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.50
Dyskonto prywatne	2 3/8%
Usposobienie mocne.	

Paryż.—Wypłaty na Petersburg:

Cena najniższa	266.25
Cena najwyższa	268.25
4% renta państwowa 1894 r.	93 60
4 1/2% pożyczka 1909 r.	100 45
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 10
Dyskonto prywatne	2 2/16%
Usposobienie mocne.	

Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 1/2
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	99 1/2
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	100 7/8
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r.	96 5/8
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.25

Listy z wystawy odeskiej.

I.

Wystawa odeska w roku obecnym jest daleko lepiej urządzona aniżeli w roku przeszłym, gdyż nie jest bojkotowaną przez zarząd miasta i pewne, mające wpływ odeskie „sfery", które robiły różne szykany, jak np. niedawanie wody do polewania terenu wystawowego, brak dogodnej komunikacyi etc.

Obecnie tramwaj elektryczny w kilka minut dowozi z centrum miasta na plac wystawowy, prześliczne gazony kwiatowe i trawniki mile łechcą oko, ulice szorowane i polewane, kurzu niema wcale, przepyszne powietrze morskie i piękna perspektywa otwartego morza. Mimo to, gorliwie uczęszczana przez odesian, wystawa odeska jakoś mało w roku obecnym jest reklamowana i poprostu przemilczana przez prasę. Jak się zdaje przyczyną główną jest niezadowolenie kół przemysłowo-handlowych, które rzeczywiście mają słuszny powód do niezadowolenia. Oto pomimo, iż rozmaite komisye po przeprowadzeniu badań i spisaniu szeregu protokółów najszczegółowszych, uznały całe dziesiątki firm handlowych za godne nagrody w postaci medali złotych, srebrnych, bronzowych, dyplomów honorowych odznaczeń, etc., acz te wszystkie protokóły i orzeczenia zostały wysłane jeszcze w roku zeszłym do Petersburga i od paru miesięcy najoficyalniej podaje się do ogólnej wiadomości, że spis nagród zostanie ogłoszony, jednak faktycznie dotychczas o nagrodach, a raczej o zatwierdzeniu ich przez władze nie wiemy nic pewnego, możliwe są rozmaite omyłki, *qui pro quo* i t. d. Stąd zdenerwowanie kupców i przemysłowców i wreszcie brak zainteresowania się wystawą odeską, po której sobie wiele obiecywano, a nietylko miejscowi kupcy, ale i korespondenci pewnego brukowca warszawskiego roili „zdobycie nowych rynków zbytu", „zaciągnięcie stosunków bliższych ze Wschodem, Bułgaryą, Rumunią i t. d."

Pomimo jednak tego rozczarowania i apatyi kół przemysłowo-handlowych, dla publiczności przeciętnej wystawa odeska bynajmniej nie jest pozbawiona atrakcyi, owszem, w roku obecnym urządzono kilka nowych nadzwyczaj ciekawych oddziałów, jak np. pawilon odeskiego Tow. przeciwgruźliczego, pawilon sztuki starożydowskiej, pawilon słowiański, w którym dotychczas widzimy wyroby jedynie 26 firm bułgarskich, różne gatunki makaronów i win, lecz niebawem mają być także wystawione wyroby galicyjskie, wreszcie cieszący się ogromną popularnością park zoologiczny p. Falc-Fejna z majątku „Ascania Nowa", oraz nowe urządzenia melioracyjne, dotyczące systemu nawadniania pól i łąk, oraz wiele innych ciekawych okazów.

W celu zaznajomienia czytelników z tymi interesującymi działami tegorocznej wystawy odeskiej rozpoczniemy nasz przegląd od opisu pawilonu żydowskiego

„Becalel".

Tą nazwę nosi pawilon żydowski, mieszczący się w dużym budynku, który służył w roku zeszłym za przybytek sztuki—płócien malarzy rosyjskich. Na frontonie budynku wystawiono tablicę Mojżesza z 10-ciorgiem przykazań i napisami hebrajskimi, przyozdobiono ścianę frontową freskiem ściennym, przypominającym figury egipskich malowideł.

Wchodzimy i odrazu znajdujemy się w środowisku jakiejś obcej, wschodniej kultury. Wszystkie ściany są gustownie przybrane pięknemi wschodniemi makatami o przytłumionych łagodnych kolorach, nie bijących w oczy swą jaskrawością.

Prócz olbrzymich dywanów zajmujących całą ścianę sali są coraz mniejsze, aż do ceny 5 rubli. Wszystkie odznaczają się, podobnie jak kilimy i dywany polskiej sztuki stosowanej, mocą, trwałością wyrobu, pięknem wykończeniem, a prócz tego zgoła oryginalną ornamentacyą. Więc prócz świeczników hebrajskich siedmioramiennych, prócz lwów, róż i trójkątów symbolicznych Salomona, mamy tu widoki Jerozolimy, sylwetki wielbłądów, przeróżne ornamenty kwiatowe. Widać, że jakaś dłoń pracowita, a miłująca piękno, troszczy się, aby ocalić od zniszczenia pierwiastek swojski, więc w szafkach i gablotkach mamy zbiory archeologiczne monet, medali, naczyń i obok widzimy, jak na tych 5 wzorach urabiają swój gust i smak uczniowie szkoły stosowanej sztuk i rzemiosł w Jerozolimie, utrzymywanej przez Towarzystwo.

Ta szkoła nosi nazwę „Becalel" od imienia pierwszego artysty żydowskiego, który, po wyjściu żydów z Egiptu, zbudował arkę przymierza, sporządził naczynia kościelne, zdobiąc je ornamentacyą, która do dziś dnia została przechowaną, a wcale nie zdumiewa nas swem bogactwem.

„Becalel, Becalel, nasza przyszłości i nadziejo! Nadziejo naszego kraju i naszego narodu!"—Taką piosenkę śpiewają przy pracy uczniowie szkoły jerozolimskiej, która obecnie, po kilkunastu latach pracy założycieli, znajduje się w stanie rozkwitu i zdobyła się na własny pawilon—w Odesie.

W szkole Becalel są żydzi rozmaitych plemion, mieszańcy przeróżnych ras. Co za bogactwo typów! Biondynowłose, białe, t. zw. „aszkenazyjskie" dzieweczki; czarne niby murzynki dziewczyny z Jemenu. Sefardowie, gruzińscy, perscy, bucharscy żydzi, karaici, wreszcie „herok" żydówki z Rosyi. Jeszcze przed 5 ciu laty umierali z głodu poważni żydzi syryjczycy, trudniący się przepisywaniem ksiąg pisma świętego. Zabrakło pracy dla tych, którzy z ojca na syna zajmowali się tem od lat tysiąca. Dziś znaleźli zajęcie w Becalelu. Becalel jest szkołą, warsztatem, kuźnią charakterów i umysłów. Zbudowany ręką żydów, z kamieni, które żyd kamieniarz ciosał, podług planów żyda architekty. Na ścianach szkoły wiszą produkty żydowskiego pędzla. Reprodukcye tych obrazów pięknie litografowane na kamieniu, tysiącami są kupowane na wystawie odeskiej. Za 25 kop. nabyć można rysunek „Żydzi przed ścianą płaczu". Jest to jak gdyby ilustracya do prześlicznego wiersza W. Gomulickiego „*El mole Rachim*". Przed ruinami świątyni Jerozolimskiej,—„ścianą płaczu"—stoją żydzi i rozpaczają nad niedolą plemienia.

Cień wielkości pada na oblicze tych mizernych chałaciarzy i w tym odblasku stają się prawie dumni!

Dyrektorowie szkoły dla objaśniania okazów sprowadzili do Odesy młode panienki i chłopców, którzy udzielają swych objaśnień nie inaczej jak w języku hebrajskim. Dumnie, radośnie i górnie przedstawiają się ci pionierzy w przeciwstawieniu do publiczności odeskiej, zwiedzającej wystawę, a porozumiewającej się z żydami-narodowcami w języku... rosyjskim.

„Artysta żyd powinien żyć w atmosferze rodzimej—wśród swego ludu, gdzie wszystko przypomina mu o tem, że na tej ziemi kiedyś byliśmy ludem wolnym i zdrowym".

„Czyżbyśmy—żydzi—nie mieli dumy narodowej i godności?"

Te wykrzykniki cytujemy podług książeczki profesora *Szaca*, służącej za przewodnik objaśniający.

Broszurka ta jest nader ciekawa. Poucza ona, jak iskry dadzą się skrzesać nawet w popiele i jak sztuka stosowana stać się może płomieniem, z którego bucha krzepiący serca ogień narodowego ducha.

Prócz dywanów spotykamy w pawilonie wyroby z drzewa oliwnego, z miedzi, oraz ażurowe wyroby srebrne i złote. Jak objaśnia profesor „Becalel" zamierza dostarczać naczynia święte i przedmioty dla synagog.

Gdyby setna część synagog żydowskich rozrzuconych po świecie robiła obstalunki w Becalelu—sto tysięcy młodzieży żydowskiej znalazłoby sposób do utrzymania.

Ci młodzi rzemieślnicy nie będą nigdy wynarodowieni. Oni utworzą miąższ narodu... Od poparcia sztuki żydowskiej stosowanej zależy wiele... I widzimy, że żydzi odescy kupują, płacąc słono za te wyroby.

A tacy artyści polscy jak Glicenstein, Lilien, Hirszenberg nie zapominają także o Becalelu. Przewodnik z uznaniem wspomina, że przysłali one do Jerozolimy cenne prace. Niebawem założono pracownię tak zwanych „mebli z Damasku", inkrustowanych macicą perłową i kością. Dla młodzieży pracującej utworzono kółko „Sokołów".

Stworzono nowe gałęzie prace. Zaś, aby nie konkurować z ludnością Jerozolimy, „Becalel" nikogo nie pozbawia pracy i nie wyrabia tych przedmiotów, z wyrobu których utrzymują się okoliczni rzemieślnicy.

Całe rzesze utrzymują się w Jerozolimie bez pracy z t. zw. „chanuki" czyli pieniędzy dobrowolnie nadsyłanych przez pobożnych żydów całego świata na świątynię Jerozolimską.

Ofiary te mają często wpływ demoralizujący, bo oduczają od pracy.

Jak widzicie, wydoskonalenie rzemieślników jest zależne również od pewnej dążności etycznej. I znowu zacytuję profesora Szaca: „aby cieszyć się z dorobków „Becalelu", nie trzeba być ani syonistą, ani żydem narodowcem. Trzeba być tylko porządnym człowiekiem".

Dla braku miejsca nie będę opowiadał, skąd żydzi dostali pieniędzy na założenie „Becalelu" i, rzecz ważniejsza, skąd się znaleźli ludzie z zaparciem pracujący dla niego, muszę tylko zaznaczyć raz jeszcze, że na wystawie odeskiej zapoznałem się z prawdziwie żydowskim kierunkiem, czerpiącym siłę i treść z ożywczej krynicy narodowego poczucia.

Selim Mirza.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Zieliński.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.**